OPERA
ORYGINALNA
KMIOTEK
W DWOCH AKTACH

x. Wybickiego.

ROKU 1788.

W POZNANIU

W DRUKARNI J. K. MCI

Y RZECZYPOSPOLITEY.

OSOBY

DOBRODZKI Pan łaskawy.

KACZAŁA Pan surowy.

MACIEY Chłopek z wioski Dobrodzkiego.

ADAM / ANNA — *Dzieci Macieia, a poddani Dobrodzkiego.*

JAN / AGATA — *Poddani Kaczały.*

JAŚNIE WIELMOŻNA

MOŚCIA PANI

GORZENSKA

CHORĄZYNO POZNANSKA,

JUZ to raz ſiodmy, wierząc z Kopernikiem,
Ziemia w ſwey oſi, słońce odwiedziła,
Jak z Literata, ſtawſzy ſię rolnikiem,
Ręka mnie przecie, Kmiotka odżywiła.
Dawniey gdy Panom, i Muzom służyłem,
Wierny, podzciwy; to i głodny byłem.
Smutny mi obraz ſtawiał ſię na myśli,
Jak w dowcip sławni, choć Apolla ſyny
Tą co piſali ręką, zebrać wyśli;
Ozdobną maiąc, głowę w mirt, w wawrzyny.
Rzekłem więc ſobie, nie ſyt mym wierſzykiem,
Poydę ia na wieś, i będę rolnikiem.

Szczęśliwy rolnik! co w ſwoiey uſtroni,
Nie zna podłości, niewoli nie czuie
Pokarmu z dumney, nie wygląda dłoni,
Ni ią za dary, podchlebſtwy całuie.
Mowi co myśli, myśli iak powinien
Człowiek, co cnocie służyć tylko winien!
W takiey ſwobodzie, rachuiąc zagony,
Ile z nich żniwa, maią mi dać ſnopa,
Na Lutnięm wiązał, z proſtych nici ſtrony,
Bym na niey nucił kogo? mego chłopa!
Niech to, com śpiewał, nikogo nie dziwi,
Wdzięczeń mu ieſtem, bo mnie kocha, żywi!
Twe ſerce Pani, tego prawdę czuie,
Serce co ludzkość, i cnota ożywia!
W Dobrodzkim Pani, Ciebie ia maluię,
Jeźli mniey żywo, niech Cię nie zadziwia.
Chodząc po roli, co mi na myśl przyſzło,
Piſałem, grałem, (a) wreſzcie z druku wyſzło.

WYBICKI.

(a) Autor w ſwym Domu dwa razy grał sam z Sąſiadami Operę Kmiotek.

AKT PIERWSZY

(Okazuią ſię dwie Wſie, ſtrumykiem wązkim przedzielone, tak iż wychodzący z nich żeńcy, ſpotykaią ſię.)

SCENA I. (w polu)

ADAM ANNA.

DUO.

JUZ ſię ſkowronek kwili,
Już Macierz wabi piſklęta,
Już ſłońce z za gor ſię chyli,
Już ci to w polu chłopcy, dziewczęta,
I my co żywo,
Podźmy na żniwo.

Mamy

Mamy sierp zębaty,
Mamy ostre kosy,
To w tey stronie, to i na ty,
Uścielem zboże w pokosy,
Potem Panu wieniec damy,
Bo go, bo go kochamy!

To w rożowe wstążki,
Tu w plon złoty żniwa,
To i w kwiaty, i gałązki,
Zwiymy wieniec w trzy ogniwa.
Potem Panu go oddamy,
Bo go, bo go kochamy!

SCENA II.

Ciż JAN, AGATA.

DUO.

Poydź = poydź = co prę = dzy,
W gło = dzie = i nę = dzy,
Od słońca wschodu,
Robić do zachodu,
I całym zyskiem
Są łzy z uciskiem! (*powtarza się*.)

CHOR

CHOR.

Ach umrzeć raczy
Jak żyć w rozpaczy,
W pracy, ucisku,
Nie mieć chleba w zysku.

ADAM (*do Jana*)

Lecz skąd rozpacz, gdy nam Bog, obfite dał żniwa?

JAN.

Winszuięć moy Adamie; wiem że twoia niwa
Nayobfitszego zboża okryta iest plonem,
Lecz poydź, zobacz, zapłaczesz nad moim zagonem,
Nie zboże, ale dzika trawa go okryła.
Niewiem z czego ia, siostra, matka będzie żyła,
A nikt w nędzy nie wesprze, nie dzwignie, w chorobie
Legł ci też Tatuś, a z nim czworo dzieci w grobie,
I my weń poydziem z nędzy..!

ADAM.

..Ey wybaczże kumie
Waszego narzekania, wcale nie rozumię,,
O granicę siališmy, z iedney pola strony,
Razem rosa padała na nasze zagony,
Czemuż więc u mnie zboże, a u ciebie trawa?
Oy zły z Jana Gospodarz, zła roli uprawa,
Ey boday cię, o biedną Agatkę mi chodzi.

JAN

JAN.

Bądź iak ia, a i tobie nic się nie urodzi.

ANNA. (*do Adama*)

Dziwnyści, ten narzeka, a ty iego łaiesz,
Nie przyczyniay mu smutku, kiedy nic nie daiesz.

AGATA.

Dobrze mowisz Anusiu, i Adam nie zgadnie,
Jakie może nieszczęście na niego przypadnie.

JAN.

Gdy ma wszystkiego zgębę, to też mu się prawić
Tak zachciało — niech prawi...

ADAM.

.. Chcieyże się więc sprawić,
Co cię głodem, co nędzą tak zastraszać może,
Czy pożar, czy wod wylew, czy grad potłukł zboże?
Czyli zwierz wam podusił, wolce, i iałochy?

JAN. (*niecierpliwy*)

Ey wreszcie pilnuy swego, czy sierpa, czy sochy,
A nie śmiey się z mey biedy, dość ie mam nieborak,
Że mi Pan moy dokucza, ba każdy, kto dworak.

AGA-

AGATA (*do Jana*)

Ah! tak; tak podźmy robić. ſerce drzeć zaczyna,
Znowu plagi odbiorę, uboga dziewczyna

JAN.

Dobrze mowiſz iść trzeba,

ANNA.

a dokąd?

JAN.

na tłukę.

ANNA.

Czekay...

JAN.

trudno

ANNA (*dobywa chleba*)

przynaymniey weź tę chleba ſztukę.

ADAM.

Aguſiu! czyli także odchodziſz kochanie?

AGATA.

Odchodzę

ADAM.

..weźże z ſobą ten ſer na śniadanie.

AGATA.

Bog ci zapłać, iuż mi ſię i ieść odechciało.

JAN.

Weź dla Matki, wieſz w chacie, nic ſię nie zoſtało,

SCE-

SCENA III.

Ciż i KACZAŁA.

KACZAŁA.

A są tu moie chamy? oy te te hultaie!

AGATA.

Ach! zginiemy...

JAN.

iuż po nas

ADAM.

kto to nas tu łaie?

KACZAŁA (*goniąc Jana*)

A ty chamie, ty niecnoto?
Nic nie robisz to-to-to-to.
Będęż Panem bez intraty?
Będęż Panem bez intraty?
O! będą baty
O będą baty!
(*do Agaty.*)
I ty dziewcze, ty ladaco,
Stoisz sobie po co? na co?
Będęż Panem bez intraty,
Będęż Panem bez intraty?
O! będą baty
O bądą baty!

ADAM

ADAM.

Co widzę?

KACZAŁA (*do Jana*)

ieszcze stoisz?

ANNA.

..ach umrę dla Boga!

KACZAŁA (*do Agaty*)

I ieszcze się opierasz?

ADAM. (*krzyczy*)

gwałtu! gwałtu! trwoga?

AGATA, JAN, KACZAŁA.

TRIO.

AGATA JAN (Lituy się Panie nad człekiem!
(Wszak ci podobne stworzenie!
KACZAŁA. - - Nie, nie, nie.
AGATA JAN (Porusz się nad łzą, nad ięk iem!
(Utul nasze rozkwilenie?
KACZAŁA. - - Nie, nie, nie.
AGATA JAN (Ach! nieszcześni płać z zgryzoto
KACZAŁA. - - To-to to.
AGATA JAN (Byś nas męczył, idziem po to.
KACZAŁA. - - To-to-to.

CHOR.

O okrutny losie srogi,
Nieszczęśliwość dla człowieka,
Gdzie go nędza, gdzie batogi,
Praca w pocie czoła czeka. (*powtarza*)

SCE-

SCENA IV.

ADAM ANNA (*biegaiąc w pomięſzaniu*)

ADAM.

Ach! przebog moia Sioſtro, zlękłem ſię zakaty!
Czy ten Jegomość Panem mey śliczney Agaty?
Biedne dziewcze, ze ſtrachu iak ryba latała,
I mnie, niech go kat ſpiſka, aż febra porwała.
Ach! iakaż radość z Pana naſzego przybycia!
Tego ſpotkać, prawdziwie, człek nie pewien życia.

ANNA.

A drwiłeś, gdy Jaś gadał o nędzy, i głodzie.

ADAM.

Ktoż wiedział, że ma Pana właśnie, po Herodzie,
O! iuż teraz mu wierzę gdzie dziedzic tak dziki,
Poddani niebożęta, żywe Męczenniki.
Lecz my Jaſia, Aguſi możem los odmienić
Capniy chłopca, ia z ſioſtrą myślę ſię ożenić,
Jak oni ſię doſtaną między naſze kmiecie,
Pomyślą że ſą w niebie, lub na innym świecie,

ANNA.

Oy prawda niebożęta, właśnie ſię odrodzą,
Na tę odmianę ſtanu, iednak czy ſię zgodzą.

ADAM.

A iuż też muſieliby mieć chyba źle w głowie
Nie turbuy ſię, zmowiny ſkończę w iednem
ſłowie.
Jeźli tylko ſię tobie podoba chłopczyna?

ANNA.

Gdzież mam daleko ſzukać?

ADAM.

..bo co mnie
dziewczyna
To ſię z duſzy podoba, dziewcze gdyby lato.

ANNA.

I Iaſiowi nie wadzi

ADAM.

..zaśpiewaymy na to.

DUO.

Agatka piękna, i Iaſiek miły,
Gdyby ſię ſerca naſze ſpoiły,
Prace rolnicze, i wſzyſtkie chwile,
Pędzilibyśmy ſłodko, i mile.
Chatka witaiąc tak lubych gości,
Wdziękby wydała, czułey radości,
A Tatuś kontent, wſparty na ławie,
Błogoſławiłby, naſzey zabawie.

ANNA.

ANNA.

Oyciec idzie...

ADAM.

.. ach! ſzczęścia iakież go ziawiły!

SCENA V.

Ciż i MACIEY.

MACIEY.

A ieſzcze to nie w polu moy Synalu miły,
Pięknać pogoda ſprzyia, zboże oſchłe z roſy
Pod plonem ſię zginaiąc, twey wygląda koſy,
Możemy napakować w tym roku ſtodoły
Lecz nie żałuycie dziatki, pracy i mozoły.
Zawſze iednak od Boga, zaczynaycie prace!
I modlcie ſię za Pana, ach niech go nie tracę!
Niech nas pierwey wſzyſtkich śmierć w grobie pokryie,
A on dla dobra ludzi, iak naydłużey żyie!....

ADAM.

Tatuſiu, nie leniąc ſię, na chleb zarabiamy,
Wſzakże mię widziſz z koſą, a ſioſtrę z grabiamy,
Ieſzcze właśnie o roſie, ſzliśmy w pole zrana;
Gdy Agatkę i brata zpotkaliśmy Iana,

Chłopka, co to tu zaraz mięſzka za ſtrumykiem,
Pod tym nieludzkim Panem..

ANNA.

....powiedź raczey dzikiem.

ADAM.

A że ſobie śpiewałem ſzczęśliwość wieśniaczą,
Chciałem by wraz śpiewali,-patrzę-oni płaczą.
Patrzę po krotkiey chwili, aż tu dziedzic ſrogi
Wpadł, a zamiaſt pociechy, wyrznął im batogi.

ANNA.

Niby wilk wpadł Tatuſiu, co niewinne iagnie
Kłem zpienionym przecina, i zaduſić pragnie.

ADAM, ANNA.

DUO.

Ach! - Tatuſiu - ledwo - tchniemy,
Iuż - iuż - ledwo - że żyiemy.
Na ten widok gdy wſpomniemy,
Iuż - iuż ledwo że żyiemy.
Jak śmierć wybladła
Toczy ſię nędza,
Za nią złość ziadła,
Goni i zrzędza
Czemu ſtoiſz
czy batoga
ſię nie boiſz
tu płacz trwoga
Ach! dla Boga, dla Boga!

MACIEY.

Dziatki! ci nieszczęśliwi naukę wam dali.
Byście waszego Pana dobrego kochali.
Dziękuymy opatrzności, że tego niechciała.
Aby naszym był Panem, nieludzki Kaczała,
A w szczęściu swem kontenci, podźcie sprzątać pola,
Powiem wam iaka Iana dotyka niedola.

ANNA. (*na boku do Adama*)

Mow Oycu, że kochamy...

ADAM. (*do Anny*)

... niewiem, iak powiedzieć,

MACIEY.

Te wasze taiemnice, radbym dzieci wiedzieć
Nie godzi się przed Oycem, zamysły zataiać,

ADAM.

Nie godzi, ale boiaźń...

ANNA.

..., możesz nas połaiać.

MACIEY.

Moie dzieci, czyż dla was tak iestem okrutny?
Iuż to dla serca Oyca, przymus bardzo smutny,
Gdy karą do dobrego musi dzieci nękać
Kocham was; wy mnie także, niechcieycie się lękać.
Umiem władzę Oycowską, miarkować łaskamy.

ADAM

A D A M.
Więc powiemy..
A N N A.
.. zapewne
A D A M.
... o to się kochamy.
M A C I E Y.
Dobrze, dobze, j owszem ukochane dzieci.
Jeżli miłość, ktora się w sercach waszych nieci,
Iest miłość przyzwoita, czysta i niewinna,
Przez nią was uszczęśliwić, myśl moia nie inna.
Kogoż to więc kochacie?
A D A M.
Agatę
A N N A.
.. ia Jana.
A D A M.
O pozwolenie poydziem doprasząć się Pana.
M A C I E Y.
Oyca nayłaskawszego doznawaiąc w Panu,
Iemu nayprzod doniesiem o odmianie stanu.
Widzić on to z radością, iak dla chwały Boży,
A dla niego z pożytkiem, lud się w wiosce mnoży!
Pomnę dobrze, gdy ieszcze byłem poganiaczem,
Oyciec ledwo wychował, iedno dziecko z płaczem!
A że sześć ich pochował, sam uciekł w ostatek,
Też iak było, tak było, dziesięć tylko chatek,
Teraz iuż osad liczem maiętnych trzydzieści,
A wieluż z płaczem poszło, że się tu nie zmieści?

 ADAM

ADAM.

Toć właśnie iak nayprędzey chciałbym mieć żonifko,
Abym tu iakie takie mogł złapać fiedlifko.

ANNA.

Ach! i mnie moy Tatufiu, ieżli mię kochacie,
Ofadzcie pod tym Panem, w iakiey takiey chacie.

MACIEY.

Umarłbym niefpokoynym, bym tego niefprawił,
I wfzak dla was oboyga domkim iuż wyftawił.
Lecz dziatki, Iafiek nędzny, Agatka uboga.

ADAM.

Tatufiu będziem robić, będziem profić Boga.
Będziem z fobą żyć zgodnie, ftąd pewne dobytki.

ANNA.

Wfzak też wydobyć ludzi z tak niewoli brzydkiey
Zapewne ieft zafługą...

MACIEY.

..tak tak moie dziecie
Dobrze że niefzczęfnego los tkliwie czuiecie.
Zezwalam iuż na wfzyftko, zezwalam z ochotą
Naypewniey fię zbogacić można pracą, cnotą.
Idźcież iuż w pole robić, i Corko i Synie
Niechay dla was tak drogi czas żniwa nieginie.
Bądźcie pewni że tyle mym ftarunkiem fprawię,
Że dziś w odmiennym ftanie, wam poblogofławię.

ANNA.

ANNA.
Dziękuiemy Tatulu, iak się zakrzątniemy,
To w dzień ieden, dwodniową pracę odrobiemy.

ADAM, ANNA, MACIEY.
TRIO.
Bądźmy weseli oracze szczęśliwi
Bądźmy na nasze dobro wieyskie czuli,
Wszak mamy rolą, ktora nas żywi
Chatkę co w cichym zakątku tuli.
Bądźmy weseli,
Byśmy pożeli,
Będzie chleb, grosze,
Wszystkiego, potrosze.

SCENA VI.

MACIEY.
O! iakże nadgradzaią Rodzicom kłopoty,
Dziatki ktore się biorą do pracy i cnoty.
O! iakaż nam pociecha, iakież odwdzięczenie.
Kiedy się w nich odradza, nasze pokolenie!
ARYA.
Miła starości ktorey włos siwy,
Z corką cnotliwą zdobi syn podzciwy.
Roskosz dla duszy pewność wyżywienia
Wspolne starunki wspolne zaradzenia
Swiat mi pozazdrości,
Takiey szczęśliwości,

Ia w niey powieki,
Zamknę na wieki.
Muszę spieszyć do Pana, ba do Oyca raczy
Wiem, pomoże-lecz idzie-tak iest, nie inaczy.

SCENA VII.

MACIEY I DOBRODZKI.

MACIEY (*z radością*)

Składam mnie u nog Oyca, Pana, Dobrodzieia!

DOBRODZKI (*złaskawością*)

Miło mi, że spotykam tu mego Macieia.
Iak się masz moy kochany, iak ci się powodzi?
Zdrowiście przecie wszyscy, i starzy, i młodzi?

MACIEY.

Wszystko dobrze pod Panem, i zdrowie nam służy,
Abyś tylko nasz Oycze chciał nam żyć naydłuży!
Gdybyć, iak prosim Boga, była wola święta,
Patrzałbyś w lata pożne, na swe prawnuczęta!

DOBRODZKI.

Bog wam zapłać Macieiu, lecz powiedźcie dali
Iakże wam się powodzi?

MACIEY.

. . będziem pakowali
Nie zadługo w stodołki - nie bedzie nam biedy,
A i tak niewiem chleba by nam brakło kiedy.

Obora

Obora pełna bydła, ieſt groſz od potrzeby
Ieſt wſzyſtkiego po troſze..ale, ale, żeby
Pan też chciał kiedy wſtąpić do mego płonnika
Iakież drzewka, com ſzczepił! Mam tam z połkorczyka,
Slicznych gruſzek dla Pana, a moia Anula,
Wyciſneła dla Pana kilka plaſtrow z ula.
Ale, ale, do iego mam wcale połmiſka
Proſzę przyimiy..

D O B R O D Z K I.

..Coż ieſzcze?

M A C I E Y.

...tłuſtego oſyſka.
Wſzak to ta Owczarenka, te ſady, te roie,
Są Panie nayłaſkawſzy, dobrodzieyſtwa twoie.

D O B R O D Z K I (*na boku*)

Łzy mi radość wyciſka (*głośno*) Bogu memu dzięki?
Ze nie rażą mi ſerca Chłopka mego ięki,
Ze wam ſię z pracy waſzey, a przy chwale Boży
Wſzyſtko pomyślnie dzieie, i wſzyſtko ſię mnoży.
Używaycież ſpokoynie ſwey pracy pożytkow,
Ia wam właſność upewniam, życia i dobytkow,
Tak iakom to utwierdził iuż wam na papierze,
Lecz też dobry porządek ſkutek ſwoy czy bierze?
Czy te wſzyſtkie opiſy odemnie wam dane,
Iak ſię macie ſprawować, były zachowane?

MA-

MACIEY.

Co do słowa, iak pacierz Panie te umiemy
A czyż my to iuż wszyscy dokładnie nie-
wiemy!
Iż ku naszemu dobru ten przepis ieſt dany,
Chłop nie bydlę, tak iak, myślą inne Pany.

DOBRODZKI.

Chodząż Dzieci do Szkołki?

MACIEY.

... aż z radości skakał
Syn młodszy że iuż czyta... a iam się rozpła-
kał.
Pomyślawszy, iako to, ieſt myśl Pańska święta!
Iaka dobroć! że dawniey niby iak bydlęta
Chowaliśmy się ciemno, i w grubym nałogu
Nie wiedząc cośmy winni Panu, - sobie - Bogu!
Teraz po Chrześciańsku, po ludzku chowani,
Lepsi z nas Chrześcianie, ludzie, i poddani.

DOBRODZKI (*rozrzewnio-ny na boku*)

Ach! to nadto uczucia! iuż trudno mi dali
Mowić z nim! (*głośno*) moy Macieiu będziem
rozmawiali
Potem z sobą, iuż teraz rozeydźmy się w pola,

MACIEY.

Ach! ieszcze... chyba że tak Pańska każe wola,
Lecz ia na niego patrzeć, chciałbym życie całe
Aleź iednak choć moment... mam też prożby
małe.

DO-

DOBRODZKI.

Słucham.

MACIEY.

Corka chce za mąż, i Syn chce się żenić

Ten Agatkę pokochał, ta Jana z Dembienic.
Ieżli w tem nayprzod Boska, potym Pańska wola,
Ia życzę, niech młodzieży, nie gubi swywola.

DOBRODZKI.

Naymilszą mi nowinę, moy Tatusiu dałeś,
Lecz, iużże zezwolenie Kaczały zyskałeś?
Może iż nie pozwoli, lub tak ich zaceni,
Iż nie będą bydź mogli przez was zapłaceni,
Może cię to zasmuca, lecz wiesz, iak poddani,
Mogą bydź w takim razie od Pana przedani.

MACIEY.

Iuż ci wiem, lecz niewiedząc możnasz wierzyć proszę!
Ze człek człeka taxuie na złote, na grosze!
Ależ takowym handlem żaden Pan niezyskał,
Złą się duszą nabyło, i zły też duch spiskał.
Twoia ludzkość człowieka na targ nie wystawi,
Dla tegoż lud cię kocha, a Bog błogosławi!
Ale, ale... słyszałem od Xiędza Plebana
Ze za Nayiaśnieyszego dziś naszego Pana,
Miano tam coś takiego podobno w Warsędze,
I to ieszcze napisać w Swiętey iakieyś Xiędze,
Ze iuż niema bydź wolno. zabić chłopa teraz.
Ach wzniosłem ręce w niebo, zapłakawszy nie raz!

By żył ten Krol kochany do długiego wieka,
Że przecię pierwszy uznał, i w chłopie człowieka!
Nasze życie pod Panem (*wskazuie na Dobrodzkiego*) i tak pewne było,
Lecz drugich tysiącami, tem się ocaliło,
Iednak może od Pana i więcey usłysze.
Powiedź mi czy tam razem i to też nie pisze?
Że kto sobie pokochał chociaż z obcey wioski,
Dziedzic przeczyć niemoże. takiey woli Boski.

DOBRODZKI.

Nie, moy Kmiotku, niemogę dać ci tey pociechy
Są to dziedziczne z Dziadow naszey Polski grzechy.
Ufam iednak, nadbieży wiek i dla Polaka
Że wzorem rządnych kraiow, ukocha wieśniaka
Więcey ci iuż nie powiem. (*na koku*) Nie pisze nie czyta,
Zna iednak głos natury, i tym się mnie pyta,
Czy cywilność stwierdziła, prawo przyrodzenia,
Prawo co Stworca wyrył, w sercu wszech stworzenia!

MACIEY.

Toć iuż darmo! coż zatym Pan mi robić każe,
Ma głowa nie poradzi..

DOBRODZKI.

. . prosić się odważe
Pana Kaczałę, może będzie ubłagany,
Idźcież iuż teraz do dom, moy Kmiotku kochany

Po-

Pozdrow Dzieci., upewniy że to ſtać ſię może.

MACIEY.

Wliyże w ſerce Kaczały litość, czułość Boże!
Niechby my Panom naſzym na chleb pracowali,
A oni niechby ſwoie robaki kochali.

SCENA VIII.

DOBRODZKI.

Zaſłużyć na nazwiſko ludzi przyiaciela
Nieść nędzy i ſtarości pomoc i weſela
O roſkoſzy nayczulſza! kto cię mało cenił
Ten lub nie był człowiekiem, lub naturę zmienił
Ten nie dość że zatwardniał na człeka uciſki,
Właſny ieſzcze intereſs, właſne ſtracił zyſki.
Doświadczam, że kto w wioſce łaſkawie dziedziczy
Ile ma duſz żyiących, tyle ſkarbow liczy.
Lecz czemuż ten intereſs rząd za ſwoy nie bierze?
Czemuż los człeka oddał dziedzica chymerze?
Miałby to w uświęcone prawa wciągnąć xiążki,
Iakie Pana, i jakie, chłopa obowiązki.

ARTA

ARYA.

Tuli pod ſkrzydła maciora piſklęta,
Wodząc i żywiąc niemi ſię opieka.
Nie wſtydzą mego ſerca zwierzęta
Znam żem ieſt człowiek, i kocham człowieka!
I takbym pragnął żyć z moią czeladką
Iak dobre dzieci, z ukochaną matką!

SCENA IX.

DOBRODZKI, KACZAŁA.

DOBRODZKI.

A witam, iak ſię mamy kochany Sąſiedzie?

KACZAŁA.

I mam ſię iak naygorzey, i źle mi ſię wiedzie!
Wſzyſtko na łeb Moſpanie...

DOBRODZKI.

... lecz czemuż to przecie?

KACZAŁA.

Przecie, przecie - czyliż to Waſzmość ſam niewiecie.
Wſzak zda ſię że oſtatni dzień świata nadchodzi,
Wſzyſtko ſię pomieſzało - w polu ſię nie rodzi,
Wod

Wod wylewy, ſzarańcza, to trzęſienie ziemi,
Mieyſcami głody, mory, i woyny iak wiemy.
Wſzyſtkoć ia to przewidział, dalibog że wczora,
Czerwone było niebo, iako krew, z wieczora,
A po ſtronach to gdyby kto rozgi rozſzerzył.
Wilki zaś iakże wyią, niktby nie uwierzył.
Po oknach to ſię drapią puſzczyki, puhacze
Po nocach całych chuczą, - a ma żona płącze.
Wſzyſtko to przyſzłych nieſzczęść, ſmutne prognoſtyki!
Mnie ſię iuż we łbie wſzyſtkie połamały ſzyki.
Ach! co to ſą za czaſy! boday to przed laty,
Człek nic nie robił tylko pakował dukaty,
A obrączkowe...

DOBRODZKI.

...teraz?..

KACZAŁA.

...iak gdyby ſzarańcza
Padła na nie, człek kontent złapać obrzezańca.

DOBRODZKI.

Ia prawda dawnych czaſow niemam tak w pamięci,
Lecz mi ſię widzi, teraz ieſt wſzyſtkiego więcy.

KACZAŁA (*zawſze w paſſyi*)

Ah! co to ieſt za mowa, więcey nędzy mamy
Wreſzcie, iakże bydź może, kiedy to te chamy,
Te, te, te, - Boże odpuść - potępieńce zgoła,
Choć ſię niby na bydlę, na nich krzyczy, woła,
Iednak to tak hultayſkie, tylko ie i piie,
Iuż mi ręki nie ſtaie, iak biię, tak biię.

DO-

DOBRODZKI.

Co u mnie, Bogu chwała, to wcale inaczy.
I daruy mi Sąſiedzie, może to z rozpaczy,
Tak ſię u niego chłopek rozhultaił, kiedy,
Wſzak ieſt człowiek, ten obraz ſmutku, nędzy, biedy,
Co go wſzędzie otacza, znikczemnił mu duſzę,
Wprawił w dzikość, w nieczułość...

KACZAŁA. (*w furyi*)

...a wiedzieć ci muſzę
Co to WacPan z ſwoiemi wyrabiaſz chamami
Czy w karty z niemi grywaſz, karmiſz migdałami
W roli Anioły robią...

DOBRODZKI.

... mowmy bez cholery.
Kiedy więkſzy urodzay, mam dziś razy cztery,
Toć z rolnikiem i lepiey w roli robić muſzę.
Cała rzecz, gdy mi robi głowy mu nie ſuſzę,
Tak zaś w iego potrzeby dam pilne baczenie,
Iż mnie robiąc, ma z żoną, dziećmi wyżywienie,
Maiąc więc chleb, ſpokoyność, i nie robiąc wiecy,
Nad podobność, i ſobie, i mnie robi z chęci.

KACZAŁA.

I nigdy ich nie biieſz?..

DOBRODZKI.

...chciey uwagę czynić
Chłopek, człowiek iak i my, więc może zawinić.

Trze-

Trzeba więc by czuł karę, łatwo możesz dociec,
Lecz w tym razie, iak z synem postępuie oyciec
Trzeba z chłopkiem postąpić...

KACZAŁA. (*przerywa*)

... wiem, Filozofamy
Zostaliście dziś Pany, a przy was i chamy;
Wiem co się dzieie, -ślicznie-miał bydź drukowany
Szpargał iakiś, że chłopy, tak ludzie iak Pany.
Lecz by mi w ręce wpadły, takowe piśmięta
Dałbym mu znać kto z chama, kto idzie z lafeta.

DOBRODZKI.

Porzuć wreszcie Sąsiedzie ten spor między namy,
Maiąc ufność że z sobą zdawna się kochamy...

KACZAŁA.

Nie bardzo-szczerze mowię, gdy się nie zmiarkuiesz,
I tak hultai chłopow, do reszty zbuntuiesz,
Bo niewiesz, co to za rod, to plemie złośliwe.

DOBRODZKI.

Umnie by więc się wszczęły te bunty burzliwe.
Iednak do tego czasu powiem Panu szczerze
Chociaż kiiow, batogow, żaden z nich nie bierze
Tak są przecie posłuszni, pokorni, iak skinę..
Lecz daymy temu pokoy, ia go o Dziewczynę,
Agatę chciałem prosić, i parobka Iana,
By im do mey wsi wyniść wolność była dana.

Gdyż

Gdyż dzieci mego kmiotka, z tey skłonności luby
Co radzi przyrodzenie, chcą wniść z niemi w śluby.
Niech prawo święte człeka nie ięczy pod gwałtem,
Iieżliś Obywatel nie ieſt tylko kształtem,
Niech cię ten ważny Państwa intereſs zatrudni,
Wszyſtko złe ſtąd dla krain, gdy ſię kray nie ludni,
Rolnictwo ſłabo wzraſta, przemyſł, rękodzieła,
Nie maią ręki doſyć, coby ie mnożyła.
Wszyſtko ſama nikczemność, aż koniec zniszczenia,
Gdy gwałt obcy, odeprzeć, nieznaydzieſz ramienia.

K A C Z A Ł A.

Iako? iako? to pieknie, cudzych ludzi łapać,
Potem filozofować...

D O B R O D Z K I.

...chciey ſię wyſapać
Moy Sąmſiedzie, wzaiemność wreſzcie ci nadgrodzi,
Niech ſię twoi parobcy, chociaż czterey młodzi
Pokochaią w mych dziewkach, wydam ci ie Panie
Z chęcią...

K A C Z A Ł A (*ucieka*)

...niechcę, niechcę, dziękuię ci za nie
Zebym do wioſki moiey wprowadził zarazę.

D O B R O D Z K I.

Ja iednak ieſzcze proſić, żebrać ſię odważę

. Wre-

Wreſzcie pomniy na Boſkie święte przykazanie.

KACZAŁA.

Ey Moſpanie, ſchowayże, ſobie to kazanie.
Bo iak mi nie przeſtanieſz prawić tych andronow,
To na złość dam Janowi ze trzyſta bizonow.

DOBRODZKI.

A to pieknie...

KACZAŁA.

...zapewne

DOBRODZKI.

...bić człeka, i za co,
Lecz wreſzcie co chceſz za nich, zaraz ci zapłacą,

KACZAŁA.

Niechcę...

DOBRODZKI.

...ia ſam pieniędzy, na to nie uſkąpię,

KACZAŁA.

Niechcę, ktoż robić będzie, iak ci ich uſtąpię?

DOBRODZKI.

Zebyś to bez cholery, chciał ſłuchać Sąſiada,
W rok by ſię w twoiey wioſce, zwiękſzyła gromada,

KACZAŁA.

Coż mam czynić?

DOBRODZKI.

to co ia,

KACZAŁA.

... za panie brat z Bartkiem,
Zcho-

Schoway się dla innego, moy Panie z tym żartkiem
Daruy-niewiem co za krew w twoich żyłach płynie (*odchodzi*)

D O B R O D Z K I (*zatrzemuie*)

Już ia to wszystko ścierpię-lecz o tey dziewczynie
O tym chłopcu namyśl się
K A C Z A Ł A. (*w zapale*)
..ey wreszcie i kwita
Nie wytrzymam, kto mego honoru się chwyta.

D O B R O D Z K I.

Ja go czczę, i szanuię...
K A C Z A Ł A. (*odchodzi*)
...no iuż tego dosyć.

D O B R O D Z K I (*za nim idzie*

Idę za nim, alboż się dasz ieszcze przeprosić.

K A C Z A Ł A.

A R Y A

Nie mow więcey za chamami,
Bo ich zerznę bizonami.
Iakem Szlachcic parolista,
Temu dam sto, temu trzysta.

DOBRODZKI.

ARYA

Jak się rzuca, jak się złości,
Jak okrutnym, tchnie płomieniem.
Nie ma serca, ni ludzkości
Twardym musi bydź kamieniem.
Albo lwicą,
Czy tygrzycą.
Co w słabszego
Niewinnego.
Krwi sobie smakuie
Jęku nie czuie.

KACZAŁA.

ARYA

Co to gadasz za chamamy,
Przestaniemysz bydź Panamy?
Jakem Szlachcic parolista
Temu dam, sto, temu trzysta.

DUO.

DOBR: (Toś więc przestał bydź człowiekiem.
KACZ: (Będę męczył, całym wiekiem.
DOBR: (Toś więc dzikim zwierzem został,
KACZ: (Będę trapił, będę chłostał.

KONIEC

AKTU PIERWSZEGO.

AKT DRUGI

SCENA I.

AGATA, JAN. (*siedząc pod drzewem*)

AGATA.

TYś boday iest nie chory?

JAN.

..po ciężkiey robocie,
W taki upał spocony tu nad drogą w błocie,
Napiłem się, i zaraz przypadło coś na mnie!
A legomość przyszedłszy, iak wziął krzyczeć chamie?
Prożniaku, i z batogiem iak zaczął mię gonić,
Trzy razym padł przez brozdy...

AGATA.

...ach on niedba o nic,
Tylko aby nas męczył, iużci nas nie siła,
Przecież i nas domęczy...

JAN

J A N.

...moia Siostro miła,
Wstańmy robić, aby nas bez pracy nie zastał,

A G A T A.

Wstańmy, aby nam znowu, skory nie wychlastał.

D U O.

Ni te pola, ni te gaie....
Ni ten strumyk, swym potokiem...
Radość sercu memu daie..
Wszystko kary, iest widokiem!
Czy plon złoty. kłos przyciska,
Czy iaworu, liść szeleści,
Czy zdroy żywy, strumień tryska,
Przyszłey doli, niosą wieści.
I świegotne słowik ptasze,
Noci tylko dolą naszę!

J A N.

Lecz co znaczy? że gdy nas dziś gnał do roboty,
Wymawiał nam z szyderstwem iakoweś zaloty.

A G A T A.

Słyszałam-lecz to pewnie, tak też sobie mruczał,
Iego cała zabawa, aby nam dokuczał...

J A N.

Lecz ieżli się nie mylę, mnie się przypomina.
Że mnie wyrzucał corkę, tobie Maćka syna.

A G A T A.

Prożnieby nam wyrzucał...

J A N.

.. prawda, tam posagi
U nas w chałupie nędza, a we dworze plagi,
Iednakże mi się widzi...

A G A T A.

...coż ci się więc widzi?

J A N.

Że się moiem ubostwem Anusia nie brzydzi.
Ile razy mnie spotka, patrzeć na mnie rada,
I czyli ią uważam, z oczu moich bada.
Tego czystego zrzodła, raz mnie wodą zlała.
W ktorem rozplotłszy warkocz, twarz swą obmywała,
Drugi raz ią nadszedłem, kiedy bukiet wiła,
Iam westchnął, ona na mnie swoy bukiet rzuciła.

A G A T A.

Zwodzi cię, iak mnie Adam, on Pan, ia uboga.
Ey niech się z nami dzieie, wola Pana Boga.

J A N.

Czy mnie tylko nie Adam, do ſzczęścia prze-
ſzkadza.

A G A T A.

Iuż też w tem to niewinny, prożno ci za-
wadza.

S C E N A II.

Ciż ADAM, i ANNA.

A D A M. (*nie widząc Jana*)

Co duchu Sioſtro ſpieſzmy, do dom ſzypkim
krokiem
Może ſię pożeniemy, ieſzcze przed zamrokiem

A N N A. (*poſtrzegłſzy Jana*)

Otoż ieſt...

A D A M.

i Agata...

J A N.

robić iść muſiemy.

A D A M.

Ey dziś Swięto ieſt wielkie, bo ſię pożeniemy,

J A N.

Zoſtaw nas w naſzey nędzy...

A D A M.

przeſtancie iuż biadać.
Uſiądźcie, muſiem z ſobą też przecie pogadać,
Nieboycie ſię iuż więcey, waſzego Szlachcica,
Będziecie wkrotce mieli, naſzego Dziedzica.
To to Pan - to to pod nim - lecz Agatko miła.
Trzeba byś mię kochała, byś mi poślubiła.
I ty Ianie zakręć ſię żywo przy Anuſi,
Day iey rękę, może ią co dla ciebie ſkuſi.
Iuż to ta wola Boſka, Tatuś i Pan w kołko,
Zgodzili ſię wam z nami, wyprawić weſołko,
Będziemyż ſobie chaſać

J A N.

ſen ci to bydź muſi,
Agatka nie dlą ciebie. ia nie dla Anuſi.

A G A T A. (*do Jana*)

Niewierz temu Braciſzku, dla ſwoiey uciechy.
Takie też Adam z Sioſtrą czynią ſobie śmiechy.

ANNA.

A N N A. (*niekontenta*)

Bardziey ty iesteś śmieszna

A D A M. (*do Agaty*)

Dzieweczko coż ci to?
Ieżeli cię niekocham, boday mię zabito.

J A N.

Iuż wierzem-Siostra i ia wiem byłbym szczęśliwy
Będąc mężem Anuli, lecz nasz Pan złośliwy.
Ten co zrana, w południe i noc całą zrzędza,
Raz pędzi do roboty drugi raz odpędza,
On nas by z gruntu puścił? rzecz iest niepodobna,

A G A T A.

Zapewne...

A D A M.

nie turbuy się Dzieweczko nadobną.

A N N A.

Iuż to na się przyięli, nasz Pan i Tatusio.

A D A M.

Oy-tak-tak-bądź wesoła day rękę Agusio.

Nie-

Niepuścić tak was z gruntu, lecz duszą przekupnią,
Chce was przedać, my wolem iedną mniey mieć suknią,
A na wasze wykupno, nasze-łożem myto.

A N N A.

By i iałochnę przedać.,.

J A N.

ach niechayże ci to
Bog nadgrodzi Dzieweczko, i z Adamem Bratem,
Że nas chcecie wykupić, z niewoli.,.

A D A M.

a zatem,
Iuż nam teraz wierzycie, że kochamy szczerze?
Iże myślem nie żartem.,.

J A N.

iuż iuż z Siostrą wierzę.
Żeby to ięno było nayprędzey-nayprędzey.
Bo nieuwierzysz w iakiey zostaiemy nędzy.
Mowiłeś, że niedobrze uprawiamy roli,
A kiedy ia godziny niepewien w niewoli.
Jak każą, to choć zaciąg, człek odbył ubogi,
Iednak biegay na Pańskie; a nie-to batogi!

Na

Nareſzcie ſił nie ſtaie, i nam i bydlątku
Toć też i Pan i chłopi, nędzniemy do ſzczątku.

AGATA.

Ia ledwo że iuż ſtoię, wiatr mię tylko trzyma,
Cały tydzień na Pańſkim, iednego dnia niema.
Zebym czas naymniey miała, utrzeć co na żarnie.
A ieſzcze nas przy pracy łaią marnie.

ADAM.

Iuż co tylko niewidać, Tatula i Pana
Tym czaſem zaśpiewamy, oy! oy! tana-tana.

Wſzyſcy śpiewaią.

Ey Dzieweczko miła,
Dzieweczko iak roſa.
Będzieſz ſobie wiła,
Wianek na ſplot włoſa.
A my chłopcy, chłopcy płoche
Obſtąpiem cię w kołko.
Poſzaleymy ſobie trochę
Wſzak bliſkie weſołko.

SCENA III.

Ciż i KACZAŁA. (*wpada z boku.*)

Oy zabiię-zabiię. otoż to te chamy.
Co to Dobrodzki baie, że ich niekochamy...
Będę ia ich tu kochał...

ANNA.
ach..
AGATA.
ach..
JAN.
ach dla Boga.

ADAM.

A czy znow diaboł ziawił tego nam batoga!

KACZAŁA. (*do Jana*)

A ty taki
Ladaiaki
Poddańczuku
O kańczuku
Zapomniałeś
Robić miałes
A wszak robić miałeś.

Do Agaty z wyſzydzeniem.

A ta ſtoi,
Gdyby lala,
Gębę ſtroi,
Do Grondala,
Będzieſz kontenta.
Za te komplementa! (*powtarzaſię*)

(*Tu Adam z Anną bronią kochankow.*)

A N N A.

Ach dla Boga ratuymy! (*do Kaczały*) iako to Moſpanie

A D A M.

Z życiem nam chyba razem odbieray kochanie

QUINTETO.

KACZAŁA
A to co znaczy!
A zaſie chamy!
Czy nieznacie Pana!

A D A M
A N N A
Umrzemy raczy
A nie wydamy
Aguſi i Jana

J A N.
A G A T A
Pełni rozpaczy
Że Cię gniewamy
Znamy Cię za Pana.

CHOR

CHOR.

Niech grzmoty groźne powſtaią,
I błyſkawice ſtraſzliwe.
Pioruny niechay lataią,
W tę godziny nieſzczęśliwe!

SCENA IV.

ANNA, ADAM.

ANNA. (*wyciągaiąc ręce za Janem*)

Ey Jaſiu!-z rąk ſię wyrwiy, tego okrutnika!

ADAM.

Aguſiu!-iuż od tego zginieſz batożnika.

ANNA.

Czemu żeś ich niebronił. Oy iam źle zrobiła,
Zem gdzie nie ſkryła Iaſia...

ADAM.

moia Sioſtro miła.
Myślał ci ia Aguſię porwać choć na ramię
Lecz ten diaboł iak bokiem ſpoyzrzał tylko na mię.

To

To-tak-przyſięgam Bogu, iak liſtek zadrzałem,

ANNA. (*w pomieſzaniu*)

Ach nieſzczęſna...

ADAM.

Sioſtrzyczko coż ia robić miałem.

SCENA V.

Ciż i MACIEY.

MACIEY. (*widząc pomieſzanie*)

Co widzę Corko moia - lituy ſię , drzę cały.
Synu powiedź ...

ADAM.

Tatuſiu tyrańſtwo Kaczały

ANNA.

ANNA.

Oycze luby...

MACIEY.

Coreczko..coż Kaczała zrobił?

ANNA.

Przeciw Bogu i ludziom...

ADAM.

Iana z Siostrą obił.
A my iuż po zmowinach..lecz teraz widziemy,
W szczęśliwey małżeństw parze iuż żyć nie będziemy.
Iuż może niebożątko, zmęczone nie żyie.

ANNA.

Iuż też tam nieomylnie, Iana mi zabiie...

MACIEY.

Ey! ey! co wam to potem i żalu i smutku.
Należy się cierpliwie, czekać rzeczy skutku,
Trudno gwałtem-Kaczała choć panem surowym,
Iest przecie Pan swych ludzi za prawem kraiowym.

Agatę

Agatę z Ianem bierze, za swoie dobytki,
Powiada że mu wolno ciągnąć z nich użytki.
Alež ia moie dzieci, iużem wam dogodził,
Panam prosił, żeby się o cenę ugodził,
Już zapłacę, co zechce za dziewkę i chłopa.
Niechby targiem nieluzkim była grzywien kopa.

ADAM.

Ach cycze! co ten okup z maiątku uroni,
Odzyskamy w dwoynasob pracą naszey dłoni,
Powiększemy robotę, zmnieyszemy wydatki.
Byśmy ci dług wrocili,

MACIEY.

...wierzę, wierzę dziątki.
Lecz i procz tey ofiary będę nadgrodzony,
Gdy szczęśliwi będziecie, ty z męża, ty z żony.
Tu tylko rzecz iuż cała zawisła od Pana,
Za ktorego się modlmy, i w wieczor, i zrana!
Iak umrze, i my możem mieć Pana, batoga.
Gdzież dla chłopa ucieczka? do iednego Boga!
Dla tegoć to wam zawsze przekładam surowie,
Byście pełnili co Pan, napisze, ba powie,
Pobożni, trzeźwi, zchludni, bądźcie pilni w pracy,
Pokażcie, iż iak Niemcy i chłopi Polacy,
Mogą bydź rządni, trzeźwi, wraz z Panem mowiła
Nasza Pani kochana-Bog day długo żyła!

ADAM

ADAM.

Toć też Tatusiu wszystko co chce to czyniemy,
Ale słuchaycie co mu miłego zrobiemy.
Tę drogę nową co to sypać mu się zdało,
Z miłości życia człeka. Bo wieluż łamało
Dawniey karki w wąwozie. Obsadziem ia-
woręm,
A Brat młodszy co pisze, niechże choć toporem,
Wytnie na korze imie kochanego Pana. (*a*)

MACIEY.

Oy prawda, wszak ta droga, łzą naszą nie
zlena:
Gotowe on tu na to wysypał dukaty,
Drugiemu by to musiał, zrobić chłop, za baty.
Dobrze, dobrze-lecz podźmy, iuż może nas
czeka,
To to Pan, co wysłucha, i wesprze człowieka.

ANNA.

Powiedźcież mi Tatusiu, będzież mu rzecz
miła,
Gdy mu podam ten wianek, com mu dziś u-
wiła?
Wianek z kwiatow naymilszych, iakie ziemia
rodzi.

(a) *Chciał Autor wyznać publiczną wdzięczność JW. Ponińskiemu Staroście Kopanickiemu za usypaną drogę pod Brzostkowem.*

ADAM

ADAM.

Mam ia także...

MACIEY.

...pokażcie. Owszem, tak się godzi,
By był pewien wdzięczności niewątpliwey wiary,
Nieśmy mu te, co mamy, a z serca ofiary.
On krwi naszey, nie pragnie, ani potu czoła.
Lecz idzie, obstąpmy go, dziateczki do koła.

SCENA VI.

Ciż i DOBRODZKI. (*na boku zasmucony*)

ADAM i ANNA (*oddaiąc wieńce Panu*)

Przyimiy Panie te dary małego szacunku.

DOBRODZKI.

Nad wszystko serce ważę, w tym miłym darunku.
O gdyby wam się działo, podług moiey myśli,
Do zupełnego szczęścia, dawnobyście przyszli,

Widziałbym iak was praca, co dzień to panoszy,
Widziałbym was wesołych na łonie rozkoszy.
Lecz mogęż sam odmienić, los waszego stanu?
Tyle przeszkod...

MACIEY.

...ach wiemy Oyca mamy w Panu!

DOBRODZKI. (*na boku*)

Zal serce ściska!

MACIEY.

przebog!..

ANNA.

.. coż znaczy westchnienie?

ADAM.

Za twą całość z nas każdy, kaž, ducha wyzienie,

DOBRODZKI,

Wasze mię dobro trapi...

MACIEY.

...innego niechcemy,
Tylko pod twym łaskawym rządem niech żyiemy.

ANNA,

ANNA.

Zdrowia..

ADAM.

..nienadwerężay...

DOBRODZKI.

...iestem przymuszony,
Wam powiedzieć, niewiem iak, czemum iest strapiony.

MACIEY (*pada na ziemię*)

Ach przebóg! czyli tylko, Dobr swych nie przedaiesz?

ADAM. (*pada na ziemię*)

Weź życie, ieżli naszym Panem bydź przestaiesz;

DOBRODZKI.

Nie...

ANNA. (*klęka*)

...czyś tylko nie chory?..

ADAM.

...niechay nasz los wiemy.

MACIEY.

Niechay my nieſzczęśliwi żyć wprzod przeſtaniemy!

DOBRODZKI.

Ale nie-na coż rozpacz-iuż wam rzecz wyiawię
Lecz niech was żal nie gubi...

MACIEY.

..,życie w zakład ſtawię.

DOBRODZKI.

Widziałem ſię z Kaczałą, iakoście proſili,
Względem Jana, Agaty-lecz boday nie żyli,
Ja ſam mowię, Panowie, co tak twardey duſzy,
Natura ich nie zmiękczy, honor nie poruſzy,
Rzucał ſię iak ſzalony, ſzarpał i dziwaczył,
Ledwo zemną w początku, o tem mowić raczył.

ADAM. (*na boku*)

Zgineliśmy!,.

DOBRODZKI.

..gdy iednak proſić nie przeſtałem,
Tę oſtatnią odpowiedź od niego zyſkałem:
„ Dam

„ Dam dziewkę za sto złotych, ale Jan na roli„
„ Ma się i z żoną zostać „..

A N N A. (*w rozpaczy*)

.. ia mam żyć w niewoli!...
Ja cię Panie odstąpić; ia cię miły Oycze
Porzucić! .. ach nieszczęsna! . . poyść w rządy zaboycze

M A C I E Y.

Lituy się nad Oycem..

A N N A.

,. na coż chcesz bym żyła
Kiedym ach! albo Iasia, lub wolność straciła

D O B R O D Z K I.

Słuchay, kiedy ci Oyciec, i ia Pan radziemy.
Macieiu! do Kaczały raz ieszcze poydziemy,
Może się da przebłagać, ia nie będę skąpił,
Ni prożby ni pieniędzy, by Iana ustąpił.
Tym czasem moia Dziewko spokoyną bydź trzeba.
Słuchać należy starszych, zgadzać z wolą nieba.

ANNA

A N N A. (*w upokorzeniu*

Wſzakże tak chciało niebo, tak chciałeś ty Panie,
Teraz wſzyſtko zginęło, ſam ſmutek zoſtanie,

D O B R O D Z K I.

No bądź weſołą..

M A C I E Y.

bądźże-nadziei nie tracę;

A N N A.

Proś...

M A C I E Y.

będę proſił..

A D A M.

..zapłać co zechce..

M A C I E Y.

..... zapłacę.
(*odchodzą*)

SCE.

SCENA VII.

ANNA *Sama.*

Albo się ieszcze los moy nieszczęsny poprawi,
Albo mnie nieszczęśliwą dobroć Oyca zbawił
Inaczey czy podobno!..abym biedna żyła,
Iużem sobie wianeczek-do szlubu uwiła,
Iuż cała okolica na gody...sprosżona,
Iuż dziś pięknego Iasia... miałam się zwać żoną,
Iuż dziś ach! nieszczęśliwa... ktorychem niechciała,
Chłopcy szydząc powiedzą-będziesz rutkę siała-...
Nie, ieżli mię to chybi,..porzucę lubioną,
Chatkę Oyca...Ogrodek.,iałochnę czerwoną
I te białe owieczki,..com sama pasała,
Te plenne kopy zboża, ktorem pozgrabiała.
Zarzucę błotem strumyk (*zarzuca*) kryształowey wody,
Na coż mi pokazywał,piękność mey urody?..;
Zatracę i wstążeczkę (*zrywa z głowy*) wybor iarmarkowy!
W sztucznie pleciony warkocz (*rozplata go*) nie ozdobię głowy!
Poydę rozpaczy pełna, gdzie są dzików łowy,
Gdzie okropne, posępne huczeć zwykły sowy.

Gdzie

Gdzie Pasterz ulubioney, trzody nie dopędza,
Zwierz się drapieżny lęgnie, albo iad ſsie ięgdza.

ARYA

Biedna dziewczyna, na coż będę żyła.
Kiedym lub lasia, lub wolność straciła!
Mamże żyć dłużey, na moią niedolę?
Lub bydź bez Jasia, lub znosić niewolę.
Niechcę Tyrana,
I nie będę żyła,
Ach kocham Iana
Lecz i wolność miła! (*chodzi w rozpaczy*)
Lecz sobie życie biorąc, w iakim że cię stanie
Zostawię nieszczęśliwa! . ach moy miły Ianie.
Powiesz słusznie: " Ieżelim od ciebie kochany,,
" Słodkie ci bydź powinny z mem sercem kaydany,,
" Słodki głod, słodka nędza... przy miłości sile,,
" Wszystko byś znosić miała z twym lasinkiem mile,,
- - - - - - - -
Ach! prawda, prawda Iasiu, twoy głos mię odmienia
Czystey miłości moment wart wieku cierpienia.
Ach! gdzież mnie więc okrutny i Oycze, i Panie
Zostawiasz! czyż o moim chcesz stanowić stanie

Niech

Niech mam Iaſia oſobę, to mi będzie doſyć
Ieſt niewolnik...ia będę z nim niewolę znoſić
Poydę, ach poydę śmiało, tam gdzie o mnie radzą,
Porwę ſobie Iaſinka, oni niechſię wadzą (*odchodzi*)

SCENA VIII.

DOBRODZKI, KACZAŁA, MACIEY, ADAM JAN, AGATA.

KACZAŁA. (*do Dobrodzkiego*)

Już niech więc między nami związek będzie wieczny.

DOBRODZKI. (*całuiąc Kaczałę*)

Przyrzekam, że w przyiaźni będę mu ſtateczny.

KACZAŁA.

Iuż mu wierzę i wdzięczność do śmiercim ci winien.
Ześ mię ſkłonił tak myśleć, iak człowiek powinien.

Iak

Iak dobry Obywatel, co w losie rolnika
W losie iego szczęśliwym, los Państwa zamyka.
Daruy mi spory moie...

DOBRODZKI.

Człek się zwykle boi,
Każdey nowości, poki z nią się nie oswoi,
A szczegolniey gdzie przesąd, to bożyszcze gminu,
Od Oyca część zyskaną, wymaga na Synu.

KACZAŁA.

Prawda że się lękałem, i przysiągłbym na to.
Iż z praw naszych Szlacheckich, i intrat utratą,
Chciałeś iakoś na wyższey, stawić chłopa grzędzie,
Lecz kiedy on mi zawsze, rolą sprawiać będzie,
Zawsze chłopem zostanie, i tylko chcesz słysze;
By miał z praw swoię pewność, to się na to piszę.
Prawda że skrzętniey robić będą razy cztery,
Wiedząc los ich nie zawisł, od Pana chimery.
Ale co na nich prawo włoży i uświęci,
Płacić, lub robić będą, a nadto nic więcy.
Reszta czasu maiątku własnością ich będzie,
I gdybym w tym ich skrzywdził, odpowiem w urzędzie
To iest słusznie - i dla mnie stąd więcey korzyści,
Znaiąc swą karę, gdy mi w czem się nieuiści,
Ni mnie nazwie okrutnym, ni uciekać będzie,
Bo go kara, i praca, iedna czeka wszędzie,

A pa-

A patrząc na swą własność, iak na swę dziedzictwo,
W domu rządność, a w polu powiększy rolnictwo.
I nawet do przemysłu, myśl się iego wznieci,
Wiedząc co ma, iest iego, - umrze - wezmą dzieci.
Bo dotąd to iest prawda, po Oycu sieroty,
Często wypchnięte z Matką ięczą po zapłoty!
A Pan na posiadowie, co Maciek zbudował,
Rol dobył, ogrodził się - Bartosza wpakował.

DOBRODZKI.

I iakaż z tego krzywda? krzywda dla narodu
Niewypadła, kiedy dziatwa marła z głodu
Gdy ten płonnik ludności, usychał w swym szczepie.
Ach niech pomrokiem wiecznym oczu nie zasklepię!
Pokąd rownie myślących, nie obaczę innych,
Isząc się zobowiązkow, naturze powinnych.
I wchodząc w nayważnieyszy los swoiego Państwa
Chcę chłopow, chcę poddanych, lecz niechcę tyraństwa!

MACIEY. (*z chłopstwem u nog Pana*)

O Pany! bo inaczey zwać was nie umiemy
Zawsze chcemy bydź chłopem, zawsze podpanemi,
Ta dłoń twarda, niech zawsze, w zagon sochę wciska.
Tylko-niesprawiedliwość-niech nas nie uciska!

K A C Z A Ł A. (*rozrzewniony*)

Wſtańcież iuż-nadto tkliwie aż do łez wylania,
Za moię z wami dzikość, czuię ukarania.

D O B R O D Z K I.

Zacny Mężu, cnotliwy, poſkrom rozżalenie,
Nie twe ſerce ieſt winno, ale uprzedzenie.
Uprzedzenie powſzechne, to bożyſzcze z ſtali.
Błąd lub chytrość go ſtwarza, ślepowierność chwali

SCENA OSTATNIA.

Ciż i A N N A (*zapłakana przychodzi*)

K A C Z A Ł A. (*do Anny*)

Bądź weſoła Dzieweczko, ozdob głowę wieńcem,
Już to Iaſio-ſzczęśliwym, ieſt twym nowożeńcem.

D O B R O D Z K I.

Otrzey łzy co cię ſzpecą, niebądź zaſzlochana,

M A C I E Y. (*z radością*)

I wolną ſię zoſtanieſz, i mieć będzieſz Iana.

ANNA.

ANNA. (*do nog Oyca*)

Ach Oycze!..

MACIEY.

Panu dziękuy...

ANNA.

ach Panie wybrany.

DOBRODZKI.

Panu Kaczale dziękuy, że ci/łaś wydany.
Ze go wypuszcza z gruntu. i wolność nadaie

Wszyscy Chłopi.

Wszyscy dziękuiem Panie...

KACZAŁA. (*wzruszony*)

serce mi się kraie!
Zyicie szczęśliwi, żyicie bogaci, weseli.
A proszę-mą nie ludzkość byście zapomnieli.
Za moy z wami się obchod, żal tkliwy przenika,
Coż! opacznie sądziłem, o sercu Rolnika!

DOBRODZKI.

W dzień ten, w ktorym i ludzkość, i miłość zwycięża,
Niechay się na uciechy, umysł nasz natęża
Ty Ianie weź swą Annę, Adamie Agatę,
Napełniycie radością, Oyca swego chatę.
I my-Panie Kaczała-poydziem na tę gody.
Widzieć ludzi szczęśliwych, naywiększe swobody.

KACZAŁA.

Idę z chęcią...

MACIEY.

ach Panie...

Wszystko Chłopstwo do Pana.

słow dosyć niemamy,
Łzy mowią, że was bardziey, iak siebie kochamy.
Zycie, dobytki nasze, wszystko w waszey sile.
Za was ginąć rozkażcie, umrzem z chęcią mile.

AGATA. (*do Jana*)

Coż to? iuż to nas z gruntu Kaczała ustąpił?
Dla Boga! iakiż przecie, duch nam w niego wstąpił.

JAN.

Tak, tak Siostro, Anula iuż iest moia żona

ADAM.

Agusiu! day mi rękę, tyś mi zaślubiona.

DOBRODZKI.

ARYA

Niech wzgardy cechą nie będzie ſocha
Niech Rolnika ſzczęśliwi
Niech tego ſerce nas kocha
Ktorego ręka żywi
I tego żądze niech idą daley
Tylko byśmy ſię kochali.

KACZAŁA.

ARYA.

Raz pierwſzy czułey roſkoſzy użyłem
Kiedy ſzczęśliwym człeka uczyniłem
O! oby ten czas mogł bydź odzyſkany
W ktory nim kochał, ni byłem kochany!
I pełen zawſze złości i trwogi
I iam był nędzny, i chłop ubogi.

MACIEY.

ARYA.

Chłopek niemowny, lecz w ſwey proſtocie
Kocha ſię w cnocie
Ręka ktora mu ſzczęście ſprawiła
Zawſze mu miła
Ja milczeć będę, łzy za nas gadaią
Iak ſerca kochaią
Niebo błogosław, my robić będziemy
Umrzem wdzięcznymi.

ADAM.

ADAM, ANNA, JAN, AGATA.

QUARTETO.

Poydźmy ſzczęśliwi, poydźmy w ſkakaniu
Rozpocząć życie ſłodkie w kochaniu
Tańce i pienia
Gry przymilenia
Wſzyſtko w radości
Czyńmy dla miłości
A wam Panowie
Ludzcy łaſkawi
Niechay świat powie
Zeście ludzie prawi

Niech dla was Nieba, nioſą nadgrodzenia
Ze wam podobne kochacie ſtworzenia

CHOR.

Niech dla was Nieba ziſzczą nadgrodzenia
Ze wam podobne kochacie ſtworzenia.

KONIEC.